Etnografia Polska 2016, 60, s. 83-104

„Etnografia Polska", t. LX, 2016, z. 1–2
PL ISSN 0071-1861

PATRYCJA TRZESZCZYŃSKA
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ, Kraków

UKRAIŃSKA DIASPORA W KANADYJSKIM EDMONTON. KRAJOBRAZ ETNICZNY MIASTA I PROWINCJI A PRAKTYKI PAMIĘCI

UWAGI WSTĘPNE

Obecność Ukraińców w Kanadzie ma swoją ponad 120-letnią historię. Ukraińska diaspora jest silnie zakorzeniona i dobrze zorganizowana, a także wyraziście reprezentowana w przestrzeni publicznej. Za symboliczny początek ukraińskiego osadnictwa w zachodniej Kanadzie uznaje się przybycie Ivana Pylypiaka (Pylypowa) w 1891 roku (Lazarenko 1970, s. 15). Wtedy też rozpoczyna się historia ukraińskiej diaspory w tym kraju.

Pierwsza fala ukraińskiej[1] emigracji docierała do Alberty w latach 1896–1914 z Galicji i Bukowiny. Lata pierwszej wojny światowej przyhamowały ten proces, a obywatele Austro-Węgier zostali odgórnie uznani za wrogów i umieszczeni w obozach internowania rozmieszczonych w południowej Albercie i Kolumbii Brytyjskiej (Kordan 2002). Po 1918 roku Ukraińcy emigrowali do Alberty z tych samych ziem, ale już jako obywatele Polski i Rumunii. Kolejna fala ukraińskiej emigracji do Alberty to okres po II wojnie światowej. Przybywali wówczas uciekinierzy ze Związku Radzieckiego i – przede wszystkim – osoby, które koniec wojny zastał w niemieckich obozach wyzwolonych przez Amerykanów, bądź które znalazły się w brytyjskiej strefie okupacyjnej w Niemczech. Określano ich mianem *displaced persons* (*dipisi*). Tak więc w ramach pierwszej fali przybywali chłopi oraz wiejska inteligencja (w praktyce księża), w ramach drugiej fali – drobna inteligencja miejska oraz chłopi, natomiast jako *dipisi* dotarli do Kanady wykształceni mieszczanie, rzemieślnicy oraz chłopi. Wielu z dipisów miało za sobą służbę w SS Galizien i OUN UPA.

Największe enklawy ukraińskie powstawały w preriowych częściach prowincji Alberta, Manitoba i Saskatchewan. Stale zwiększała się liczba imigrantów z Galicji i Bukowiny. Jednym z promotorów ukraińskiego osadnictwa na preriach był dr Joseph Oleskow, który rozpatrywał emigrację jako rozwiązanie bolączek przeludnionej

[1] W całym tekście będę używać pojęcia „Ukrainiec", „ukraiński" także na określenie zjawisk sprzed upowszechnienia się tego etnonimu wśród Rusinów. Zdaję sobie sprawę, że historiograficznie może to nie być uprawnione, ale chodzi mi tu o czytelność wywodu. Kształtowanie się nowoczesnej świadomości narodowej na terenie Galicji i Bukowiny to proces rozpoczęty w pierwszej połowie XIX w. Etnonim „Ukrainiec" zaczął się przyjmować pod koniec XIX wieku, por. np. (Maciak 2006).

galicyjskiej wsi. W swoich pismach konstatował m.in.: „Kanada potrzebuje tego rodzaju osadników i ma do zaoferowania wiele dla ich materialnego i duchowego rozwoju" (Woycenko 1968, s. 12).

W samej Albercie na przełomie XIX i XX wielu osiedliło się ponad milion osób z Europy Wschodniej, w większości Ukraińców. Przyjmowano ich zazwyczaj z niechęcią i sceptycyzmem, punktując ich cywilizacyjne zapóźnienie, które zaowocowało negatywnym stereotypem, mającym z czasem przylgnąć do ukraińskich osadników, „ludzi w baranich kożuchach" (Gabryś 2012, s. 36). Już w latach 1930. powstawały pierwsze publikacje dokumentujące historię ukraińskiego osadnictwa, pisane przez Ukraińców lub Kanadyjczyków anglosaskiego pochodzenia[2]. To właśnie w tych publikacjach oraz dyskursie powstającym na potrzeby informowania o ukraińskim osadnictwie i obecności Ukraińców w Albercie należy upatrywać zrębów ukraińskiej pamięci kulturowej w Kanadzie. Kraj ten przedstawiany był jako ziemia obiecana, gdzie ukraińskie przymioty mogły realizować się najpełniej. Wśród nich wiele uwagi poświęca się ukraińskiej, niejako „wrodzonej potrzebie wolności" (w sytuacji braku ukraińskiej państwowości), którą tylko Kanada wraz z pustką jej prerii i nieograniczonymi możliwościami mogła wypełnić. O ziemiach ukraińskich pisze się (np. na tablicach pamiątkowych, na nagrobkach) „Ukraina", choć mowa o przełomie XIX i XX wieku, początku XX wieku lub czasach II RP. Do Kanady przybywali więc z „Ukrainy" lub USA (z kopalni i hut Pensylwanii, dokąd trafili wcześniej niż do Kanady).

Ukraińcy z regionów innych niż Bukowina i Galicja zaczęli docierać do Alberty dopiero po 1945 roku. *Dipisi* osiedlali się niemal wyłącznie w miastach, w praktyce – w Edmonton i Calgary. W latach 1980. napłynęła ukraińska emigracja z Polski[3], po upadku Związku Radzieckiego w 1991 r. z niepodległej Ukrainy, a podczas wojny na Bałkanach w połowie lat 1990. pojawili się Ukraińcy z byłej Jugosławii. Pojedynczo docierali także Ukraińcy z byłej Czechosłowacji. Obecnie więc diaspora ukraińska w Edmonton składa się z osób przybyłych z różnych regionów i w różnym czasie, urodzonych poza Kanadą lub już na miejscu, obejmuje zarówno przedstawicieli szóstego-siódmego pokolenia Ukraińców, jak i „nowoprybułych", jak to określają moi rozmówcy, a zatem przybyłych „ostatnio" – w praktyce ćwierć wieku temu.

Termin *Ukrainian Canadians* upowszechnił się dopiero po I wojnie światowej (Woycenko 1968, s. 16–17), wcześniej przedstawicieli ukraińskiej narodowości określano mianem „Russkye", „Ruthenians", „Rusyns". Z czasem rozpowszechniło się pojęcie, które obowiązuje do dziś i którego używają sami przedstawiciele ukraińskiej diaspory.

W niniejszym tekście zaprezentuję ukraiński krajobraz Edmonton i Alberty oraz zwrócę uwagę na sposoby praktykowania pamięci przez diasporę w tej części Kanady. Podstawą moich rozważań jest materiał, który zgromadziłam podczas etnograficznych badań terenowych, prowadzonych w Kanadzie od 2014 r. W samym Edmonton

---

[2] Np. Young 1931, Yuzyk 1953, Kaye 1964, MacGregor 1969, Lazarenko 1970.

[3] Było to pokolenie dzieci osób wysiedlonych w ramach akcji „Wisła" w 1947 r. z Polski południowo-wschodniej na tzw. ziemie odzyskane. Osoby te urodziły się już w nowym miejscu, a do Kanady wyjeżdżały jako bardzo młodzi ludzie, często tuż po szkole lub w trakcie studiów.

spędziłam cztery miesiące, starając się zgłębić problem pamięci ukraińskiej diaspory. Mój szczegółowy projekt badawczy dotyczył pamięci Ukraińców z Polski, przybyłych do Kanady w latach 1980., jednak aby zrozumieć, w jakie miejsce i w jaką społeczność trafili emigranci z Polski końca realnego socjalizmu, konieczne było zapoznanie się z szerszym kontekstem ukraińskiego osadnictwa i dziejów tej diaspory[4]. Niniejszy tekst ma na celu zaprezentowanie owego kontekstu oraz nakreślenie głównych cech zjawiska praktykowania pamięci w łonie ukraińskiej diaspory w Kanadzie.

Oczywiście mam świadomość, jak bardzo ukraińska diaspora w Kanadzie zróżnicowana jest ekonomicznie, politycznie, religijnie etc. Wciąż jednak można mówić o wspólnym kontekście, wspólnym emigracyjnym doświadczeniu. Będę tu posługiwać się pojęciem „diaspora" dla uczytelnienia wywodu, choć zdaję sobie sprawę z heterogeniczności fenomenu, który opisuję. Poszczególne fale imigrantów ukraińskich zaznaczają swoją osobność nie tylko poprzez różnice pokoleniowe, ale też państwo, z którego przybyli i system polityczny tego państwa oraz zdobyte na drodze socjalizacji kulturowe wyposażenie (polskie, jugosłowiańskie, radzieckie), różnice klasowe, czas przybycia do Kanady i warunki imigracji (zbiorowo, indywidualnie, jako uchodźcy polityczni bądź bez tego statusu, w latach kiedy polityka multikulturalizmu jeszcze nie została sformułowana bądź w czasach jej obowiązywania) etc. Różni ich też poziom przywiązania do Ukrainy jako państwa i zaufanie do „ukraińskiej racji stanu". Wydaje mi się zatem, że poszczególne fale migracji postrzegane są jako granice grup, które łącznie składają się na ukraińską diasporę. Fale te wyznaczają różnice, które następnie umacniane i komunikowane są przez ukraińskie organizacje. Jednakże, pojawiają się i takie okoliczności, w których różnice te są minimalizowane lub całkiem znoszone – są to sprawy dotyczące *wszystkich* Ukraińców – np. Euromajdan, wojna na Ukrainie albo... festiwal wyszywanki.

Instytucje ukraińskie w Kanadzie podtrzymują i upowszechniają pewien schemat ukraińskości, który opiera się na takich elementach jak kuchnia, tańce i pieśni, i stanowi raczej folklorystyczną oprawę czasu wolnego, świadomie wybieranej „etnicznej" rozrywki niż faktyczne uczestnictwo w kulturze. Rozrywka ta opatrzona zatem jest jedynie czymś, co Michael Herzfeld określa jako nostalgię folklorystyczną (Herzfeld 2006, s. 57).

---

[4] W 2014 r. przebywałam na półrocznym stażu naukowym w *Canadian Institute of Ukrainian Studies* w *University of Alberta* w Edmonton jako stypendystka programu „Mobilność Plus" MNiSW, z czego cztery miesiące spędziłam w Edmonton, a dwa w Toronto wsród tamtejszej społeczności Ukraińców z Polski, którzy przybyli do Kanady w latach 1980. W 2015 roku otrzymałam stypendium *Petro Jacyk Program for the Study of Ukraine* w *Centre for Russian and East European Studies* w *University of Toronto*, które pozwoliło mi na kontynuację badań w Toronto, a w 2016 r. dzięki stypendium *Canadian Institute of Ukrainian Studies* ponownie odwiedziłam Edmonton i zakończyłam badania w Toronto. Łącznie moje badania w Kanadzie trwały nieco ponad rok. W tym czasie przeprowadziłam osiemdziesiąt wywiadów swobodnych i narracyjnych (w języku polskim i ukraińskim) z Ukraińcami przybyłymi do Kanady w latach 1980. oraz bogaty materiał z obserwacji, por. Trzeszczyńska 2014. Dodatkowo przeprowadziłam w języku ukraińskim kilka wywiadów z *dipisami* przybyłymi do Edmonton pod koniec lat 1940. oraz Ukraińcami urodzonymi w Kanadzie, przedstawicielami kolejnych pokoleń osadników z Galicji i Bukowiny. To właśnie ten materiał, poboczny w stosunku do głównego, posłużył mi do napisania poniższego tekstu.

Kanadyjska badaczka Julia Creet zwraca uwagę, że pamięć w diasporze oraz jej związek z migracją pozostają słabo rozpoznane przez badaczy. Jej zdaniem, pamięć nie powinna być badana jako pochodna tradycyjnego, zanurzonego w związek z państwem narodowym formatu studiów nad pamięcią, narodem i obywatelstwem (Creet 2011, s. 17). Najsłynniejsze europejskie koncepcje pamięci (Jana Assmanma, Maurice'a Halbwachsa, Pierre'a Nory) muszą zatem zostać zrewidowane na bazie materiału z diaspory, który pokazuje, co dzieje się z pamięcią w sytuacji oderwania od terytorium. Creet uczula na dynamikę pamięci i jej mobilność: „Pamięć jest raczej tam, dokąd przybyliśmy, niż tam, skąd wyjechaliśmy. To, co jest zapomniane, nie jest nieobecnością, ale ruchem dezintegracji, który kształtuje źródło początku. Innymi słowy, pamięć kształtowana jest ponad czasem i pod presją dekonstrukcji, usunięcia (*under erasure*)" (tamże, s. 6). Autorka traktuje migrację pamięci jako koncepcję fenomenologiczną, a wspomnienia migracji jako fenomen społeczno-polityczny, sugerując konieczność skonfrontowania ich w celu odnalezienia „różnych konfiguracji miejsca /topografii"[5] (Creet 2011, s. 9). W niniejszym tekście będę dążyć właśnie do owej konfrontacji, poszukując miejsc, do których odnoszą się praktyki pamięci członków diaspory ukraińskiej w Edmonton i Albercie.

Moje badania dotyczyły pamięci, ale analizie poddane zostały także symbole ukraińskości, znaczenia przypisywane imigracji, diasporze, dawnej ojczyźnie, ojczyźnie obecnej i wyobrażonej, kwestiom narodowym i etnicznym, także relacjom władzy i podporządkowania w zakresie tego, kto i w jaki sposób projektuje ukraińską pamięć kulturową w diasporze, jak powstają i działają ukraińskie organizacje oraz jak stają się areną dominacji, władzy i prestiżu. Przedmiotem mojej uwagi było to, jak reprodukowane są treść i wzory pamięci w ukraińskiej diasporze oraz jak ogólnokanadyjski projekt pamięci diaspory koresponduje z zasobem i wzorami pamięci wspomnianych wcześniej grup.

Elżbieta Hałas proponuje koncepcję pamięci kulturowej rozumianej autonomicznie, która nie jest ograniczona czy zamknięta w granicach grup. Koncepcja ta oparta jest na kulturowym wymiarze komunikowanych znaczeń bez sięgania po inspiracje fenomenologiczne z ich analizami sposobów wewnętrznego doświadczania czasu. Pamięć rozumiana jest tu jako coś więcej niż zapis śladów przeszłego doświadczenia czyli przypominania przeszłości, wiąże się bowiem z antycypowaniem przyszłości (Hałas 2015, s. 133–134). Proponowane przez Hałas rozumienie pamięci kulturowej zasadza się na uznaniu, że:

> „[...] pamięć polega na aktach komunikacji, przekazujących refleksyjną wiedzę o przeszłości z punktu widzenia przyszłej teraźniejszości. [...] nie chodzi o pamięć krótkoterminową lub długoterminową ani wyłącznie o wspominanie przeszłych wydarzeń. Jest to pamięć decydująca o transmisji znaczeń formatywnych dla przyszłości. Pamięć przeszłości przygotowuje zatem nowe wydarzenia i umożliwia czynne antycypowanie przyszłości. Tak pojęta pamięć jako zjawisko kulturowe może następnie być podstawą ukształtowania relacji i więzi społecznych wzbudzonych kulturowo, łączących jednostki czy grupy" (Hałas 2015, s. 136).

[5] Autorka dopytuje tu o to, jak pamiętamy „mobilne zamieszkiwanie" i „lokalne przemieszczenie", jak działa miejsce jako nośnik pamięci szczególnie w sytuacji migracji (Creet 2011, s. 9).

W kontekście pamięci diaspory ukraińskiej w Kanadzie koncepcja ta jest szczególnie atrakcyjna, ponieważ pozwala oderwać się od dominujących w polskiej humanistyce w ostatnich latach ujęć pamięci „posiadanej" przez grupę terytorialnie zakorzenioną, jak również zwrócić uwagę na afektywny wymiar pamięci, która: „jest związana z emocjami odnoszącymi się do znaczeń i wartości pochodzących z przeszłości (teraźniejsza przeszłość) oraz istotnych dla przyszłej teraźniejszości" (Hałas 2015, s. 137).

UKRAIŃSKI KRAJOBRAZ ALBERTY. POETYKA PUSTKI

„Alberta jest najlepszą częścią Ukrainy" – to słowa pewnego prawosławnego księdza, który przybył do Canadian Institute of Ukrainian Studies na wykład poświęcony Euromajdanowi późną wiosną 2014 roku. Trudno się z nim nie zgodzić, jeśli zna się zarówno Albertę, jak i współczesną Ukrainę. I choć miał on tu na myśli ukraiński charakter kanadyjskiej prowincji, w praktyce odniósł się tylko do Edmonton. Ukraińskość w Albercie ma dziś niemal wyłącznie miejski charakter. Na farmach, które zasiedlali emigranci z Bukowiny i Galicji pozostali już tylko nieliczni staruszkowie albo osoby bardzo zamożne, także nieliczne – aby być farmerem w Albercie trzeba bowiem dysponować dużym majątkiem. Kiedy wyjeżdża się z Edmonton w dowolnym kierunku, po kilkunastu kilometrach krajobraz wygląda tak, jak musiał wyglądać sto lat temu, kiedy przybyli i zagospodarowali się pierwsi osadnicy: ciągnące się po horyzont równe jak od linijki, płaskie pola, szerokie drogi, z rzadka majaczące kopuły cerkwi. Tam, gdzie stoi cerkiew, zazwyczaj znajdują się też stare cmentarze. Domy, o ile przetrwały i wciąż są zamieszkane, rozrzucone są w promieniu wielu kilometrów od świątyni.

W latach 1960. w Albercie rozbudowywano infrastrukturę miasteczek – powstawały szkoły, sklepy, domy ludowe (wiejskie świetlice/ośrodki kulturalne). Podejrzewano wówczas stały wzrost liczby mieszkańców. Jednak większość z czasem wyjechała do Edmonton i innych dużych ośrodków prowincji. Miasteczka te, a zwłaszcza wsie to miejsca-widma. Nieliczni mieszkańcy, opuszczone cerkwie, mało domów – a jednak krajobraz nie przygnębia, nie napawa strachem. Jest raczej poetycki, tajemniczy, zapowiada ciekawą opowieść, którą może snuć ktoś, kogo akurat udałoby się tu spotkać. Opowieść byłaby pasjonująca i melancholijna: o niegdyś ludnych wsiach, w których wrzało życie, o ciężkiej pracy ukraińskich farmerów, o chwaleniu Boga po swojemu w wiejskiej cerkwi, takiej jaka stała w starym kraju, choć pobudowanej już nieco inaczej, pomalowanej na jasne, pastelowe kolory, wyposażonej w to, co udało się przywieźć z dawnej ojczyzny.

Podczas wycieczek na niegdyś ukraińskie osiedla w *Lamont County* lub przy *Victoria Trail/Old Metis Road* z Edmonton do Winnipeg oglądałam cerkwie i cmentarze założone przez emigrantów z Galicji i Bukowiny. Do wielu z nich dojechać można tylko szutrową drogą, znajdują się bowiem z dala od głównych traktów. Pierwsze przypominały mi miejsca znane z pogranicza polsko-ukraińskiego: stare nagrobki z napisami poczynionymi niewprawną ręką, ten sam, co w Galicji haft na *rusznykach*. Na cmentarzach bukowińskich z kolei dominowała łacińska czcionka i rumuńska

stylistyka nagrobków. Były także miejsca takie jak *Chahor* i *Barich*, gdzie spotkały się osiedla galicjan i bukowinian. Znajduje się tam cerkiew wybudowana w 1920 r. przez rosyjską misję (obecnie w jurysdykcji *Orthodox Church of America*) wraz z ikonami[6] Matki Bożej i Chrystusa w ukraińskich wyszywanych koszulach oraz kamienna czytelnia, która ostatnio została odnowiona społecznie przez miejscowego entuzjastę[7]. Nowsze nagrobki we wszystkich miejscach, które odwiedziłam z jednej strony miały ukraińską wersję nazwiska, zapisaną cyrylicą, z drugiej – angielską wersję łacinką. Niekiedy potomkowie umieszczali na nagrobku informację o stopniu pokrewieństwa, np. „John Wowk, Father of Baba[8] Askenia". Wiele także było ozdobionych rycinami przedstawiającymi farmerski tryb życia: kombajn, traktor, łany zboża, słońce etc.

Podczas wizyty w miejscowości *Kysilev* trafiłam na lokalne święto – *prowody* – na które zjechali parafianie z wielu stron. Rozpoczęła je uroczysta prawosławna służba boża na cmentarzu, po której rodziny przystąpiły do układania przywiezionych potraw na grobach swoich przodków. Jak mi wyjaśniono, to zwyczaj z Bukowiny[9]. Jedna z kobiet, która udekorowała grób haftowanym obrusem, paską (wielkanocne pieczywo), owocami i słodyczami, po chwili rozmowy ze mną, przełożyła wszystko do foliowej torebki i wręczyła mi mówiąc, że umarłym i tak się nie przyda, a ja będę mieć pamiątkę z ich święta. Skwapliwie przyjęłam podarunek.

Odwiedziłam także inne miejsca, które niegdyś zamieszkiwali przemieszani osadnicy z Galicji i Bukowiny. Wiele wsi ma tradycyjne nazwy nawiązujące do starego kraju: *Cossack*, *Borivci/ Borovich*, *Sachava*, *Boian Marea/ Big Boian*. W miasteczku *Smoky Lake*, zwanym przez ukraińskich osadników „Na Toporiwciach", położony jest największy w Albercie wiejski cmentarz ukraiński. Z kolei w dwóch innych miasteczkach, Mundare i Vegreville, znajdują się dwa najchętniej i najczęściej eksploatowane symbole ukraińskie w Albercie: pomnik kiełbasy i wielka pisanka[10]. W Vegreville odbywa się co roku w czerwcu festiwal pisanki, a zdjęcia obiektu zasilają ukraińską narrację – nie tylko lokalną w Albercie, ale i ogólnokanadyjską. W Mundare, gdzie w latach 1990. badania etnograficzne prowadziła kanadyjska antropolożka Natalia Khanenko-Friesen (2011, badania dotyczyły dawnego osadnictwa ukraińskiego i współczesnego charakteru miasteczka), naprzeciwko symbolu miasteczka,

---

[6] Ikony, które umieszczano w cerkwiach w Kanadzie emigranci przywozili ze sobą, z czasem pojawili się duchowni-ikonopiśćcy, którzy pisali ikony na potrzeby miejscowych cerkwi.

[7] Czytelnia ta, ze sceną i portretem Tarasa Szewczenki, zrobiła na mnie duże wrażenie – o tym, że nie jest to dom ludowy na galicyjskiej wsi początku XX w. świadczyło jedynie to, że poniżej portretu Szewczenki, po prawej stronie wisiał portret „młodej" królowej brytyjskiej Elżbiety II.

[8] Słowo „baba" na określenie babci (po ukraińsku *babusia, babcia*) funkcjonuje w Kanadzie powszechnie nawet wśród dalszych pokoleń *Ukrainian Canadian*, którzy nie mówią już po ukraińsku.

[9] Jest to święto ku czci zmarłych, obchodzone po Wielkiejnocy.

[10] Poniżej pomnika znajduje się tablica wyjaśniająca jego genezę: „Ta pisanka (ukraińskie jajo wielkanocne) powstała jako symbol kultur osadników tego regionu podczas pierwszych lat XX w. Symbolizuje ona także harmonię, która dominowała między licznymi etnokulturowymi grupami, które z powodzeniem rozwijały tutejszą wspólnotę. Pisanka w Vegreville dedykowana jest stuleciu Królewskiej Kanadyjskiej Policji Konnej w uznaniu jej wysiłków na rzecz pokoju i bezpieczeństwa, w poprzez to – współtworzenia jednej z największych wielokulturowych społeczności Kanady".

czyli *Kovbasy*, znajduje się duży kompleks klasztoru Ojców Bazylianów, składający się z pomnika Wielkiego Głodu 1932–33, muzeum, starej i nowej cerkwi. W nowej cerkwi, urządzonej nowocześnie i bez ikonostasu, zastałam jednego z braci, który opowiedział mi o oddawaniu przez starszych Ukraińców albo ich dzieci kolejnych egzemplarzy tych samych książek w języku ukraińskim albo dotyczących Ukraińców Kanady, których Bazylianie nie mają już gdzie trzymać, i poszukują pomysłu na ich przekazanie. Do tego wątku wrócę w dalszej części artykułu.

Wiele cerkwi, którym groziło zniszczenie, zostało uratowanych i przeniesionych do *Canadian Museum of Civilization* w Hull w prowincji Quebec, w porozumieniu z rządem prowincji Alberta. W ostatnich latach grupa ukrainoznawców z Uniwersytetu Alberty w Edmonton, na czele z prof. Natalią Kononenko i dr Frances Swyripa zajmuje się dokumentacją dziejów poszczególnych cerkwi i inwentaryzacją budynków.

Ukraińscy imigranci po przyjeździe i okrzepnięciu w Kanadzie dążyli do jak najszybszej asymilacji, przede wszystkim językowej. Zamieniali imiona na ich angielskie odpowiedniki albo na takie, które wydawały im się zbliżone. Paraska stawała się więc Pearl, Anastasija zostawała Nancy, Fewronia była Fioną. Bohdana nazywano Robert albo Bob, na Wasyla wołano Walter, Oleksa zostawał Alexem, Hryc był Harrym, Wołodymyr zaś Walterem, a Teodor albo Fedir – Fredem. W drugim pokoleniu imigrantów nadawano już angielskie imiona. Zatem Iwan Szewczenko swego syna o tym samym imieniu nazywał już Johnem Shevchenko. Zangielszczano także nazwiska, upraszczając nagromadzenie spółgłosek w końcówkach – „ećkyj" czy „-ewśkyj" zamieniano na „-esky" (np. Baranećkyj na Baranesky) czy pomijając trudne dla Kanadyjczyków głoski jak „c" (Sacewycz zostawał Satsewichem lub Sasewichem).

Podczas moich wizyt na cmentarzach w Edmonton oraz w Albercie zauważyłam, że na nagrobkach ukraińskich imigrantów niemal zawsze umieszcza się nazwę miejscowości urodzin. Nie robią tego przedstawiciele innych diaspor, których cmentarze widziałam (cmentarz polski, arabski, niemiecki, chiński). Co więcej, mimo że zmarły urodził się np. na ziemiach zamieszkanych przez Ukraińców w granicach II RP, miejsce urodzenia wskazane jest jako Ukraina. Niekiedy pojawia się nazwa „Galicja" (*Halychyna*), nigdy jednak nie Polska[11]. Na kilkaset obejrzanych nagrobków trafiłam tylko na jeden, na którym widniała „Bukowina Austria". Niekiedy, jeśli zmarły był działaczem organizacji ukraińskiej, na nagrobku pojawia się symbol np. Płastu (odpowiednika harcerstwa) czy *Ukrainian National Federation* (UNO). Niekiedy groby zdobi też wyszywanka ukraińska.

Pięćdziesiąt kilometrów od Edmonton, przy autostradzie nr 16, znajduje się skansen ukraiński (*Ukrainian Cultural Heritage Village*), z którego ukraińska diaspora jest szczególne dumna. Jest to naturalnych rozmiarów makieta typowej pionierskiej wsi, ukazująca stadia rozwoju ukraińskiego osadnictwa w Albercie. Umieszczono

[11] Ten sposób myślenia utrwalają także oficjalne tablice znajdujące się przy cerkwiach, jak ta, którą sfotografowałam w Smoky Lake: „Jest to oryginalne miejsce, na którym znajdowała się ukraińska greckokatolicka cerkiew św. Onufrego. Lokalni osadnicy, którzy zaczęli przybywać w 1903 r. z powiatów Brody, Jarosław, Husiatyń i Czortków z Ukrainy, stworzyli tu w 1907 r. cmentarz".

tu zarówno lepiankę i polowy piec pierwszych osadników, jak i szkołę czy cerkiew dobrze już zagospodarowanych. Wnętrza budynków ukazują typowe sprzęty i wystrój początku XX wieku, ale nie przypomina to już galicyjskiej czy bukowińskiej kurnej chaty. We „wsi" znajduje się też hotel, stacja kolejowa i elewator zbożowy, typowy dla krajobrazu prerii kanadyjskich, a nawet posterunek policji z aresztem. W obiekcie można spotkać ubranych w stroje z epoki wolontariuszy, najczęściej kobiety w długich spódnicach i kwiecistych chustkach. Założeniem muzeum jest zaprezentowanie typowej zachodniokanadyjskiej wsi czy małego miasteczka sprzed I wojny światowej, nie tylko ukraińskiego, co niewątpliwie pozwala mu dotrzeć z ofertą do szerszej, nie zaangażowanej etnicznie publiczności. Jednocześnie zabieg taki włącza ukraińskie dzieje w Albercie w szerszą narrację o przeszłości prowincji.

W Albercie można także natknąć się na polskie wyspy. Jedną z nich jest miejscowość Round Hill, w której znajduje się kościół rzymskokatolicki pw. św. Stanisława wybudowany w 1905 r. Kościół zdobi m.in. malowidło przedstawiające flagę Watykanu, flagę Kanady (starą, używaną w latach 1921–1957) oraz, pośrodku, białego orła w typie piastowskim na czerwonym tle, a także portrety papieża Jana Pawła II. Niedaleko Round Hill znajdują się też miejscowości Krakow i Polska. Na cmentarzach we wszystkich tych trzech miejscowościach wiele jest nagrobków wykonywanych przez kogoś, kto nie operował językiem polskim, np. „TU. SPOCZYWA. AGNIESZKA BOBIK PO. MARLA. 18 LIPCA. 1946 U. RODZONA FPOSCE 1864", „TUTAJ SPOCZYWA STANISLAW SHOTT URODZONY W R 1919, POMAR W R. 1933 WIECZNY ODNOCZYNEK". O tym, że ukraińskie sąsiedztwo miało wpływ na albertiańskich Polaków i stanowiło atrakcyjny wzór kulturowy świadczyć mogą zapisy na płytach nagrobnych, takie jak: „TU SPOCZYWA SWIETEJ PAMIECI ANTONI GRENDYSZ, WRO 1900, POM 1922". Jest to przykład z ukraińskiego cmentarza w Smoky Lake, na którym pochowano żyjącego tu zapewne Polaka. O ile język polski, choć bez polskich znaków diakrytycznych, został tu w większości zachowany, o tyle „wro" oznacza ukraińskie *wrodżenyj/ urodżenyj*, czyli urodzony, a „pom" oznacza ukraińskie *pomer*, czyli zmarł.

W rzymskokatolickim kościele pw. Michała Archanioła w St. Michael znajdują się podpisane po polsku stacje drogi krzyżowej oraz wydane w Belgii w 1959 r. egzemplarze *Mszału Niedzielnego* O.O. Benedyktynów z Tyńca, których nikt w parafii nie potrafi już przeczytać. Wiszą tu także obrazy Matki Boskiej, fragmenty stroju przypominającego krakowski i gratulacje od papieża Benedykta XVI na stulecie parafii. Jest też zdjęcie papieża Franciszka, ale – paradoksalnie – nie ma tu zdjęcia „papieża Polaka". W kościołach tych również znajdują się herby poszczególnych rodów, które przybyły do Kanady.

Jedna z kobiet, z którą spotkałam się w St. Michael powiedziała mi na wstępie po angielsku, że mówi po polsku, ale w trakcie spotkania okazało się, że zna jedynie pojedyncze słowa. Czuje się jednak Polką, ponieważ chodzi do „polskiego kościoła". Pojawia się zatem pytanie, jak definiowana jest polskość wśród potomków polskich osadników w Albercie (szóste-siódme pokolenie). Wydaje się, że rozumiana jest jako przywiązanie do religii i potraw uznawanych za polskie. Ponadto osoby, z którymi

rozmawiałam zwróciły mi uwagę na szlacheckość ich przodków, wskazywały na nią także wystroje wnętrz w kościołach, budowanych na początku XX wieku (herby, nazwiska z końcówką -ski) – być może tylko to odróżniało Polaków w Albercie od ukraińskich chłopów.

UKRAIŃSKIE MIEJSCA W EDMONTON. ETNICYZACJA PRZESTRZENI

Stolica prowincji Alberta, Edmonton, to milionowe miast położone malowniczo nad rzeką North Saskatchewan. Na początku mojego pobytu w 2014 r. zapytałam jednego z pierwszych rozmówców o dzielnicę ukraińską: „Hm, cały Edmonton to jest dzielnica ukraińska". Ukraińscy imigranci zamieszkiwali niegdyś kilka ulic w centrum miasta, w okolicy 97. ulicy, jednak od lat 1950. nastąpiła ekspansja we wszystkich kierunkach i zarówno domy, jak i instytucje ukraińskie rozmieszczone są równomiernie.

W Edmonton jest wiele ukraińskich cerkwi: dziewięć greckokatolickich i pięć prawosławnych. Wśród greckokatolickich świątyń tylko jedna działa wedle kalendarza juliańskiego. Jest to cerkiew pw. św. Jura, do której uczęszczają w większości Ukraińcy przybyli z Polski w latach 1980., nowa fala z Ukrainy i b. Jugosławii. Moi rozmówcy spośród ukraińskich emigrantów z Polski podkreślali, że są wierni tej cerkwi, ponieważ ona jest „wierna tradycji". W Polsce, przed wyjazdem do Kanady, mieli ograniczone możliwości uczestniczenia w życiu religijnym swojej wspólnoty, dlatego doceniają to na emigracji. Absolutna większość świątyń oferuje msze w języku angielskim, mało jest natomiast mszy po ukraińsku. Moi rozmówcy zwracali uwagę, że język angielski w cerkwi jest pewnego rodzaju profanacją tradycyjnej służby bożej, choć jest też smutną koniecznością dla kolejnych pokoleń, które nie znają już ukraińskiego, a chcą uczestniczyć w zrozumiałym dla nich rytuale. Podczas wizyty w jednej z cerkwi, do której uczęszczają przedstawiciele kolejnych pokoleń *Ukrainian Canadians*, nie mogłam jednak oprzeć się wrażeniu, że czegoś mi brakuje, że zaśpiewy po angielsku odbierają mszy jej piękno i powagę, czynią mszę bardziej „techniczną" niż mistyczną. Ten moment uświadomił mi, co czują moi rozmówcy, kiedy – jak ja – spotykają się w cerkwi z językiem angielskim.

Z kolei potomkowie pionierów podkreślali, że cerkiew jest dla nich bardzo ważnym składnikiem etnicznego życia. I choć msze są po angielsku, nadal jest to cerkiew ukraińska. Moja rozmówczyni z szóstej generacji migrantów ubolewa jednak, że coraz mniej osób z młodszych pokoleń chodzi do cerkwi, pojawiając się tylko kilka razy w roku. Twierdzi, że ubywanie wiernych, mimo prowadzenia mszy w języku angielskim jest przykre dla całej wspólnoty. Przywrócenie dominacji języka ukraińskiego oznaczałoby odpływ kolejnych osób z cerkwi i, zdaniem rozmówców, sprowadziłoby poczucie przynależności do wspólnoty ukraińskiej w Kanadzie wyłącznie do „miłości do pierogów". Ale to właśnie starsze pokolenie, choćby praprawnuków pionierów, a nie „świeżych" imigrantów, podkreślało wagę cerkwi. Rozmówcy z mojego głównego nurtu, czyli urodzeni w Polsce, rzadziej wskazywali na religię jako istotny element ich ukraińskiej tożsamości. Dominuje język, pieśni, potrawy i smaki, tańce,

przynależność do organizacji takich jak UNO czy „Płast". Być może wielość świątyń w Edmonton i swoiste rozdrobnienie religijne wpływają na to, że znaczenie Cerkwi dla ukraińskości w Kanadzie nie jest pierwszorzędne.

Krajobraz miasta, poza widocznymi baniami cerkiewnymi, poprzetykany jest także innymi znakami świadczącymi o obecności ukraińskiej diaspory. W pobliżu budynku legislatury, czyli prowincjonalnego parlamentu, znajduje się pomnik pionierów ukraińskich. Także w centrum stoi pomnik ofiar Wielkiego Głodu na Ukrainie w latach 1932–33. Przy 97. ulicy znajdowała się ukraińska księgarnia, zlikwidowana w 2014 r., nieodżałowana przez wielu rozmówców. Sprowadzała ona książki na temat Ukrainy i ukraińskiej diaspory z wielu krajów, doskonale była też zaopatrzona w literaturę ukraińską powstającą w Kanadzie[12]. Miasto usiane jest także ukraińskimi instytucjami[13], w których odbywają się nie tylko zebrania działaczy, ale i koncerty, występy tancerzy, spotkania z gośćmi z Ukrainy i wokół książek, „kolacje z pierogami" (*Perogy Suppers*). Ich siedziby, jak to określił Ukrainiec z Gdańska, „były pobudowane na pierogach", podobnie jak cerkwie. Organizowano swoiste „festiwale pierogów", otwarte dla mieszkańców miasta, podczas których sprzedawano społecznie lepione pierogi, a zebrane pieniądze przeznaczano na budowę. Do roli „kolacji z pierogami" jeszcze powrócę.

W mieście znajdują się także centra kultury ukraińskiej, takie jak *St. Andrew's Ukrainian Orthodox Cultural Centre* czy *St. John's Institute*, pomyślany pierwotnie jako bursa dla ukraińskich uczniów i studentów, funkcjonujący obecnie jako akademik otwarty dla wszystkich nacji, ale i miejsce, w którym organizuje się wystawy, wykłady, koncerty i spotkania wokół tematyki ukraińskiej. W Uniwersytecie Alberty znajduje się *Canadian Institute of Ukrainian Studies* (*CIUS*), „zaopatrujący" diasporę w ofertę wydarzeń naukowych i prowadzący działalność badawczą, wydawniczą oraz konferencyjną. Innym naukowym centrum jest, znajdujące się w tym samym uniwersytecie, *Kule Centre for Ukrainian Folklore* (*Kule*), posiadające również archiwum i bibliotekę. W mieście działają liczne muzea i archiwa ukraińskie[14], zespoły taneczne (z najsłynniejszą „Shumką", która jest najważniejszym „eksportowym" zespołem ukraińskim w Kanadzie), stowarzyszone zazwyczaj przy organizacjach, ale także jako niezależne jednostki, np. *Ukrainian Male Chorus of Edmonton*.

Diaspora ukraińska ma także w mieście swoje banki, dwujęzyczne szkoły, przedszkola, sklepy, pocztę z opcją tanich paczek i przelewów bankowych na Ukrainę.

---

[12] Zdążyłam jeszcze ją odwiedzić. O zaopatrzeniu słyszałam od rozmówców, ale także zorientowałam się sama po lustracji prywatnych biblioteczek w domach, do których zostałam zaproszona.

[13] Np. wspomniana już *Ukrainian National Federation* (*Ukrains'ke Narodne Obyednannya, UNO*), *Ukrainian Student Society* (*Ukrains'ka Studentska Spilka*), *Płast*, *Ukrainian Youth Association* (*Sojuz Ukrains'koi Molodi*, *SUM*) i in. Organizacje te działają pod auspicjami Cerkwi prawosławnej lub greckokatolickiej. Organizacje te wywodzą się z klucza ideologicznego (podział na melnykowców i banderowców, frakcja OUN-A i OUN-B), jednak dziś, wraz z odejściem pokolenia działaczy, dla których podziały te były istotne, organizacje otwierają się na wszystkich chętnych członków diaspory. Także potomkowie pionierów mają swoją – tym razem „tematyczną" organizację – *Ukrainian Pioneers' Association of Alberta*. Osobną grupę stanowią organizacje cerkiewne, mające swą siedzibę przy świątyniach.

[14] Np. *Ukrainian Museum of Canada*, oddział Alberta.

Doskonale rozwinięty, jak to określa Michał Garapich (2009), „przemysł migracyjny", pozwala sprawnie funkcjonować wewnątrz diaspory i w pierwszych latach pobytu na emigracji umożliwiał łatwiejszą adaptację do kanadyjskiej rzeczywistości, a także pewną wewnątrzukraińską samowystarczalność.

W mieście odbywają się cykliczne imprezy ukraińskie, które gromadzą liczną publiczność także spoza diaspory. Wspomniane wcześniej *Perogy Suppers* to swoiste festiwale ukraińskiego jedzenia, podczas których za niewielką opłatę można otrzymać ukraińskie *perogy*[15] w zestawie z kapustą zasmażaną, gołąbkami i kawałkiem kiełbasy, zwanym tu *Ukrainian combo*. Zestaw ten to wytwór typowo kanadyjski, oparty na zasadzie: pokazać wszystko, co w naszej kuchni najlepsze. W „starym kraju" potrawy te jadało i jada się osobno. Niektóre ukraińskie instytucje organizują kolacje co tydzień i są one już dobrze umocowane w kulturalnej i kulinarnej ofercie miasta. Pieniądze w ten sposób zarobione, jak dawniej, wspierają cele „etniczne". Moi rozmówcy zwracali uwagę (co zresztą sama zaobserwowałam jako uczestniczka kilku *Perogy Suppers*), że imprezy te popularne są także wśród nie-Ukraińców i stanowią zapowiedź po prostu dobrego jedzenia, tu: „europejskiego". Charakterystyczne, że wiele nazw weszło w ukraińskiej choć zangielszczonej wersji na stałe do słownika i jest powszechnie zrozumiałe i czytelne: wspomniane *perogy*, ale też *kovbasa*, *holubtsi* (gołąbki) czy *vyshyvanka*.

W maju na jednym z głównych placów miasta – Churchill Square – odbywa się święto wyszywanki (*Vyshyvanka Day*), które gromadzi ubranych w wyszywane koszule przedstawicieli diaspory ukraińskiej oraz zainteresowaną publiczność[16]. Odmienny charakter, skierowany do wewnątrz diaspory mają z kolei imprezy takie jak rocznice urodzin lub śmierci wybitnych Ukraińców czy koncerty świąteczne (wielkanocne, bożonarodzeniowe). Biorą w nich udział przedstawiciele różnych fal migracyjnych – potomkowie pionierów i imigrantów przedwojennych, *dipisi* i ich dzieci oraz wnuki, Ukraińcy z Polski i Bośni, tzw. *czetverta chvyla* czyli „czwarta fala" emigracji ukraińskiej, tym razem ze współczesnej Ukrainy. Z kolei warsztaty malowania pisanek, tworzenia koszyka wielkanocnego, wyszywania etc., choć zdarza się udział uczestników spoza diaspory i są na ogół otwarte dla zewnętrznej publiczności, mają za zadanie także uzupełnić, „zaimplantować" przerwany przekaz. Jeśli malowania pisanek nie nauczyła *baba*, może zrobić to osoba prowadząca warsztaty. Warto zaznaczyć, że podczas takich zajęć rozpowszechnia się „uśredniony" i ahistoryczny obraz ukraińskich zwyczajów i praktyk, przefiltrowany przez czas i odległość, choć najbliższy modelowi galicyjskiemu z początku XX w., a nie

[15] Zbliżoną do polskiej nazwę *perogy* łatwiej wymówić nie-Ukraińcom niż ukraińską nazwę *pyrohy* czy *warenyky* (ta ostatnia uznawana jest w diasporze za zrusyfikowaną i jako taka jest odrzucana). Może to być także wpływ polskiej kuchni, choć w Edmonton jest ona mniej popularna i znana niż w Toronto.

[16] Warto także wspomnieć tu o szerszym kontekście – np. 1 sierpnia odbywa się w Edmonton *Heritage Day*, podczas którego Ukraińcy są tylko jedną z grup, prezentujących swoją kuchnię, stroje i tańce, wpisując się w szerszy kontekst kanadyjskiego multikulturalizmu. Moi rozmówcy, którzy w tym święcie uczestniczą, zapoznają się z innymi grupami, które zamieszkują ich miasto i region. Próbują raczej meksykańskiego *taco* niż ukraińskich pierogów. Wkład Ukraińców w budowę polityki multikulturalizmu jest znaczący i wciąż pamiętany, por. Lupul 2005.

np. wschodnioukraińskiemu. Z kolei zespoły taneczne zwykle występują w strojach – znowu „uśrednionych", ogólnoukraińskich – naddnieprzańskich: mężczyźni w szarawarach i szerokich pasach, kobiety z ogromnymi wiankami na głowie i we wstążkach. Wszyscy nieodmiennie w czerwonych kozakach.

Praktyka polegająca na budowaniu symbolicznych komunikatów o ukraińskości niekiedy ociera się o nadużycia. Takim przykładem, który zaobserwowałam, jest sięganie po znak matrioszki, przejęty bezrefleksyjnie z kultury rosyjskiej, ale kojarzący się z Europą Wschodnią, z związku z tym dobrze rozpoznawany. Pojawia się na plakatach informujących o wielu ukraińskich imprezach, otwartych dla szerokiej publiczności. Jeden z rozmówców, którego reakcję na matrioszkę użytą w szyldzie księgarni ukraińskiej w muzeum Fort Edmonton mogłam zaobserwować „na żywo", stwierdził zdenerwowany, że takich nadużyć nikt nie kontroluje i w związku z tym pojawiają się w sposób nieuprawiony przy różnych okazjach.

W siedzibach ukraińskich instytucji odbywają się wystawy pamiątek połączone z aukcją czy sprzedażą – są to przedmioty nawiązujące do ukraińskiej etniczności, które przekazuje rodzina zmarłego, a dochód przeznaczany jest na cele diaspory lub na wsparcie żołnierzy na Ukrainie (od 2014 r.). W „Płaście" oglądałam wystawę ukraińskich pamiątek po jednej z dawnych urodzonych w Polsce płastunek, połączoną ze sprzedażą tych przedmiotów na rzecz organizacji – zgodnie z wolą posiadaczki, która zapisała to w testamencie. Były tam ręcznie haftowane *rusznyky*, serwetki, bibeloty, biżuteria, obrazy. Rozpoznawałam poszczególne przedmioty jako przywiezione z Ukrainy i z Polski – bieżniki z Cepelii[17], pokucką ceramikę, ozdobne talerze etc. Takie wystawy są bardzo popularne, co świadczy nie tylko o przechodniości pamiątek po członkach ukraińskiej diaspory, ale i o czymś wręcz odwrotnym – dla potomków mogą być to już rzeczy bezwartościowe, niepasujące do koncepcji własnego mieszkania albo tandetne. Wrażenie wywarło na mnie jednak to, że przedmioty te nie lądują na śmietniku czy w sklepach z używaną odzieżą i wyposażeniem, oferujących rzeczy, które ludzie oddają za darmo i przekazujących dochód na cele charytatywne (co jest powszechne w Kanadzie – w sklepach takich jak *Goodwill*, *Value Village*, *Thrift Store*, *Salvation Army Store* itp.). Krążą one wewnątrz diaspory i nabywają nowe znaczenia, nawet jeśli w punkcie wyjścia są poprzednich znaczeń pozbawione.

Młodzieżowa ukraińska organizacja przy Uniwersytecie Alberty, *Ukrainian Students Association*, stara się wyjść ze swoimi inicjatywami do szerszej społeczności akademickiej. W ramach odbywającego się corocznie tygodnia ukraińskiego organizuje sprzedaż potraw na podobnych zasadach, jak pozostałe organizacje. Tak reklamowano to w 2014 r.: „Wielkanocna sprzedaż ciast, kolacja z pierogami i loteryjka z pisankami. Paski, babki i cynamonowe bułeczki będą w sprzedaży wraz z innymi smakowitymi słodyczami". Z kolei wewnętrzny, skierowany do młodych członków diaspory jest komu-

[17] Trudno wytłumaczyć obecność bieżników z Cepelii wśród wystawionych na sprzedaż przedmiotów bez znajomości biografii właścicielki. Jako że urodziła się w Polsce, można przypuszczać, że zakupiła w Cepelii bieżniki, które kojarzyły jej się z kulturą ludową jako taką, niekoniecznie posiadającą jakieś wyraźne regionalne czy etniczne (tu: ukraińskie) emblematy.

nikat z tego samego plakatu: „Wystawa poświęcona jest dwusetnej rocznicy urodzin Tarasa Szewczenki. Odbędzie się w hali UNO. Reszta informacji wkrótce". Nie wyjaśnia się więc kim jest Szewczenko, ponieważ każdy Ukrainiec w Edmonton to wie[18].

Opisane miejsca i wydarzenia w diasporze ukraińskiej zasadzają się na esencjalistycznym rozumieniu kultury. Jest to zbiór praktyk i wartości, które się przyjmuje, wykonuje i o które trzeba dbać – to wyszywanka, pierogi, tańce, pisanki, rocznica urodzin Szewczenki i inne pomniejsze święta. Organizacje ukraińskie, bazując zatem na mechanizmie nostalgii folklorystycznej (Herzfeld 2006, s. 57) i mechanizm ten reprodukując, od dziesięcioleci upowszechniają narodowo-romantyczny model ukraińskości, którego wspornikami są festiwale, koncerty, kolacje z pierogami, sobotnie szkoły i cerkwie. Wraz ze zmianą sytuacji politycznej na Ukrainie, protestami na Majdanie, aneksją Krymu i wybuchem wojny w Donbasie okazało się jednak, że nie jest to jedyna forma uczestniczenia w życiu ukraińskiej diaspory Kanady. Poświęca się więc tym kwestiom uwagę na wykładach, organizuje zbiórki funduszy, zaprasza świadków z Ukrainy. Uaktualniają się tutaj powinności polityczne i moralne wobec Ukrainy, następuje polityzacja emigracji (por. Garapich 2009, s. 52), jak niegdyś, kiedy nie istniała Ukraina albo wówczas, kiedy upadał ZSRR. Jednak wraz ze spowszednieniem ukraińskiej wojny diasporowa autoprezentacja na własne i zewnętrzne potrzeby wraca na stare, dobrze przećwiczone tory ukraińskiego folkloryzmu, o czym mogłam przekonać się w 2016 r. podczas kolejnej wizyty w Edmonton.

PRAKTYKOWANIE PAMIĘCI W DIASPORZE

Większość opisanych ukraińskich inicjatyw kulturalnych w przestrzeni miasta jest platformą spotkania starej i nowej ukraińskiej emigracji. *Dipisi* i ich potomkowie stykają się więc z potomkami pionierów, Ukraińcami z Kijowa, przybyłymi w ostatnich latach, a urodzeni w Polsce z ukraińskimi uciekinierami z byłej Jugosławii, choć ci ostatni angażują się w najmniejszym stopniu[19]. Jest to miejska diaspora, wielu z jej członków nie bywa poza miastem, na farmach i może nawet nie wiedzieć, co się tam znajduje, a wręcz nie znać historii *Ukrainian Canadians*.

Organizacjami ukraińskimi zarządzali *dipisi* zanim przejęli je Ukraińcy z Polski, a obecnie powoli przejmują je, przynajmniej symbolicznie, Ukraińcy z Ukrainy. *Dipisi* właśnie, z ich pamięcią SS Galizien i OUN-UPA nadawali ton życiu organizacyjnemu, praktykom pamięci, świętom i festiwalom. Wraz z ich wycofaniem nastąpiły zmiany. Podział na organizacje melnykowskie i banderowskie stracił na znaczeniu,

[18] Opisy poszczególnych wydarzeń dostępne są na stronie organizacji, pod auspicjami której działa *Ukrainian Students' Association*: Kongresu Ukraińców Kanady: http://uccab.ca/events/calendar.asp?d=29-Mar-2014 (dostęp 30.07.2016). Ja opieram się na plakacie, który sfotografowałam w kampusie Uniwersytetu Alberty w maju 2014 r.

[19] Jak wyjaśniła mi Ukrainka z Bośni, kto chce w Kanadzie pracować, ma mnóstwo możliwości i może tu dobrze zarobić. Wielu jej krajan pracuje w kilku miejscach naraz, wykorzystując koniunkturę. Wydaje się, że po dwudziestu latach w Kanadzie wciąż są jeszcze zbyt zajęci pracą, aby zasilać organizacje i ich inicjatywy.

i dziś raczej przynależność cerkiewna oraz względy praktyczne decydują o aktywności i zaangażowaniu członków diaspory niż poparcie określonej ideologicznej frakcji w ukraińskim ruchu narodowowyzwoleńczym.

Na Ukraińców z Polski przedstawiciele starszych fal emigracji mówią „Łemki", kojarząc całość ukraińskiej emigracji z jednym tylko regionem, Łemkowszczyzną. Wielokrotnie w terenie słyszałam te określenia, kiedy na początku mojego pobytu w mieście w istocie poszukiwałam Łemków, a kierowano mnie do Ukraińców z Polski, pochodzących także z innych regionów. Ostatecznie zmodyfikowało to mój projekt badawczy w kierunku rozszerzenia badań poza samych Łemków. Pokazało to jednak przede wszystkim, że zasiedziali Ukraińcy mają mgliste wyobrażenie o ukraińskiej emigracji z Polski, która przejęła diasporowe organizacje i z którą obcują już ponad trzydzieści lat. Dla tropienia kształtu emigracyjnej pamięci ma to pierwszorzędne znaczenie. Nie sposób bowiem nie zapytać, kto projektuje pamięć diaspory i w oparciu o jakie wartości, wydarzenia, znaczenia budowany jest przekaz autoprezentacyjny diaspory jako całości. Mimo że podziały ideologiczne na melnykowców i banderowców straciły moc, wydaje się, że to jednak wciąż zasiedziała imigracja, przybyła na przełomie lat 1940. i 50., posiada uprzywilejowaną pozycję i władzę symboliczną nad kształtem i treścią pamięci. Moi rozmówcy z Polski wspominają, jak po ich przybyciu *dipisi*, którzy sponsorowali ich przyjazd i pobyt, paternalistycznie pokazywali im, jak się w kanadyjskiej toalecie spuszcza wodę, sądząc, że w Polsce lat 1980. wciąż – jak za ich młodości – na podwórkach stoją sławojki. Od lat 1950. *dipisi* wydają się dominować w diasporze pod względem przewagi kapitału symbolicznego i społecznego – to oni włączyli się w projekt oficjalnej polityki multikulturalizmu, to oni sięgali po lokalną władzę jako parlamentarzyści Alberty, to oni sprawowali prestiżowe funkcje, jak funkcja rektora Uniwersytetu Alberty czy ministra rządu prowincji.

Wiele organizacji ukraińskich wydaje się zagrożonych – młodzież się do nich nie garnie, dominuje pokolenie dzisiejszych pięćdziesięcio-sześćdziesięciolatków. Zarówno same organizacje, jak i urządzane przez nie imprezy, dziś jeszcze odwiedzane tłumnie, mogą w przyszłości opustoszeć. Najświeższa ukraińska emigracja z Ukrainy przystępuje w zasadzie tylko do UNO i SUMu, pozostałe zaś odnotowują pokoleniową i członkowską nieciągłość.

Na proces kształtowania się pamięci diaspory ukraińskiej miała wpływ także literatura, kolportowana przez miejscową ukraińską księgarnię. Były to publikacje wydane również poza Kanadą, a zatem pamięć ta wspierana była przez treści ponadlokalne, nieograniczone do zasobów pamięci członków diaspory. Z jednej strony obejmowała ona historię osadnictwa ukraińskiego w Kanadzie, z drugiej – dzieje Ukraińców w granicach Austro-Węgier, Polski, Imperium Rosyjskiego i Związku Radzieckiego, ale także w Stanach Zjednoczonych i Niemczech oraz innych krajach, w których zamieszkiwali Ukraińcy. Po 1991 r. pojawiły się także publikacje wydawane na Ukrainie.

Centrum życia wydawniczego od końca lat 1940. do lat 80. był Winnipeg wraz z *Shevchenko Scientific Society* (*NTSh*) oraz *Ukrainian Free Academy of Sciences* (*UVAN*). Publikowano tam nie tylko książki naukowe, ale i literaturę wspomnieniową oraz inne wydawnictwa dostarczające treści pamięci (por. Woycenko 1968,

s. 139). Pierwsze ukraińskie wspomnienia wychodziły w latach 1930–40., drukowane we fragmentach w czasopismach i almanachach, z czasem jako osobne książki (np. Romaniuk 1954) w serii *The Ukrainian Canadian Pioneer's Library* (Woycenko 1968, s. 130–132). Warte odnotowania w nurcie wspomnieniowym są także publikacje określane mianem *Jubilee Books* i pamiętniki z podróży (*Travel Diaries*) na radziecką Ukrainę. Te pierwsze wydawane były i są nadal przez organizacje kościelne i świeckie z okazji okrągłych rocznic osadnictwa ukraińskiego w danej miejscowości, bardzo popularne w Kanadzie i obecne w biblioteczkach domowych wielu moich rozmówców. Na początku kwerendy bibliotecznej poszukiwałam pamiętników i autobiografii, które zamierzałam poddać analizie podobnej jak kilka lat wcześniej (por. Trzeszczyńska 2013), jednak takich wydań, anonsowanych w podtytule jako wspomnienia, szkic biograficzny, autobiografia), ukazało się dotychczas stosunkowo niewiele (np. Huculak 2011). Znacznie więcej jest publikacji, które przeszłość, także czyjąś (nie autora), traktują jako swoiste hasło wywoławcze. Są to książki-pomniki o czyimś życiu, wartym opisania i utrwalenia dla wspólnoty (np. Luciuk, Carynnyk 1990), książki o charakterze historycznym, z pogranicza faktu i fikcji. Treści pamięci dostarczają także książki *stricte* beletrystyczne, wykorzystujące motywy kanadyjsko-ukraińskie, publikacje na poły autobiograficzne, poświęcone dojrzewaniu autora do ukraińskiego dziedzictwa (np. Kostash 1998), a także popularne wydawnictwa poświęcone historii, pisane przez kanadyjskich Ukraińców (np. Ewanchuk 1995) czy opracowania naukowe *sensu stricto*, poświęcone dziejom diaspory ukraińskiej w Kanadzie oraz historii Ukrainy. Publikacje tego rodzaju, bardzo popularne i wydawane w dużych nakładach, obecne są w domowej biblioteczce każdego rozmówcy, w bibliotekach ukraińskich organizacji oraz bibliotekach naukowych (*Kule* i *CIUS*).

Biblioteczki domowe coraz częściej kończą swój żywot wraz z właścicielem. Wielu z nich już za życia oddaje je bibliotekom (Ojców Bazylianów w Mundare czy *CIUS*), jednak te nie są w stanie już zagospodarować kolejnych egzemplarzy tej samej publikacji. Zarówno w CIUS jak i w Mundare usłyszałam, że kolejne pokolenie nie zostawia sobie nawet *Kobzara* Szewczenki po pradziadku, ponieważ książki te są już nieczytelne – nie tylko z uwagi na nieumiejętność czy niechęć czytania w języku ukraińskim, ale także ze względu na utratę znaczenia dla następnej generacji. Ja sama otrzymałam kilka kartonów książek przetrzymywanych w magazynie, których nikt nie ma serca wyrzucić, ale nie jest w stanie już ich umieścić w księgozbiorze.

O przemianach tej pamięci, także o pewnym zerwaniu ciągłości, świadczy z kolei spora popularność publikacji ułatwiających poszukiwania genealogiczne na ziemiach ukraińskich dawnych Austro-Węgier, Polski czy współczesnej Ukrainy (np. Andrejciw Gaery 1998, Himka 1990). Można je zakupić na ukraińskich imprezach obok książek o historii kozaczyzny czy osadnictwa w Albercie. Odzwierciedla to potrzeby – młodszych generacji nie interesuje już narodowy ukraiński poeta, którego pradziadek czytał ze wzruszeniem, ale chcą przynajmniej wiedzieć, skąd ów pradziadek przybył.

Pamięć diaspory ukraińskiej w Kanadzie to w istocie konglomerat odrębnych zasobów wspomnień, odmiennych chronologicznie i terytorialnie: dotyczy Galicji i Bukowiny w granicach Austro-Węgier, Ukrainy Radzieckiej, II RP, PRL-u, b. Jugosławii,

Ukrainy niepodległej – jej zachodu i wschodu. Nowoprzybyłych Ukraińców ci ze starszej generacji przyjmują w Kanadzie z pewnym pobłażaniem, jako zsowietyzowanych, jako tych, którzy „nie pilnują prawdziwej tradycji", jako zrusyfikowanych. Emigranci ze współczesnej Ukrainy, jak twierdzi wielu moich rozmówców ze starszych fal, uczą się od kanadyjskich Ukraińców, jaka jest „prawdziwa, ukraińska tradycja", bo ich własna jest mocno zsowietyzowana. Tylko *Ukrainian Canadians* są według tych opinii depozytariuszami prawdziwej tradycji i znają istotę bycia Ukraińcem, mogą ją zatem przekazać „nowoprybułym". Jedna z kobiet, której przodkowie przybyli do Kanady na początku XX wieku czuje ją nawet w piątym pokoleniu głęboko w sobie, według niej jest to uświadomiona solidarność z innymi Ukraińcami, szacunek dla kultury ukraińskiej, związek z symbolami tej kultury etc. Jednak trudno nie zauważyć tu pewnego konfliktu na styku wyobrażeń o „prawdziwej, ukraińskiej tradycji" – ta jest w ręku dawno osiadłych Ukraińców, tych sprzed stu lat i więcej, i to ich potomkowie dbają o to, żeby nic się nie zmieniło: „Tak ma być i koniec!".

Jednocześnie silne jest przywiązanie do symboli ukraińskich, języka, stroju, zwyczajów i nie ma zgody na to, by z nich zrezygnować[20]. Folkloryzm ten jest powierzchowny, ale reprodukuje się go z przekonaniem o jego wysokiej atrakcyjności zarówno dla obcych etnicznie jak i dla swoich, choć „zepsutych", z Ukrainy[21], oraz o jego żywotności, które to przekonanie wtórnie go nakręca. Wielu moich rozmówców gorzko przyznawało, że kanadyjskie otoczenie rozpoznaje Ukraińców wyłącznie przez tańce i pierogi. Z drugiej strony diaspora sama opiera na nich symbolicznie swój przekaz, a zatem dochodzi tu do swoistego zapętlenia. Dobrze ilustruje to autor książki *Ukrainian Canadian, Eh?:*

> „W Manitobie jest duża społeczność ukraińska. Co wiemy o Ukraińcach z telewizji? Wiemy, że malują jajka na Wielkanoc. Raz w roku widzimy Ukraińców malujących wielkanocne jajka, potem zapominamy o nich na resztę roku. To jest rodzaj wydarzeń, które kocha telewizja. Kobiety w radośnie kolorowych strojach malujące jajka" (Chuboka 1983, s. VI).

Moje badania w Kanadzie rozpoczęły się już po protestach na ukraińskim Majdanie Niezależności, pacyfikacji, aneksji Krymu i rozpoczęciu wojny w Donbasie. Były to szczególne chwile, które zmobilizowały diasporę nie tylko do zwarcia szeregów i zorganizowania pomocy, przede wszystkim finansowej, ale także moment zwrotny dla wielu moich rozmówców, który uruchomił aktualizację tożsamości, swoisty iden-

[20] Znaczącą ilustracją jest tutaj obrazek z jednego z wykładów w St. John's Institute, poświęconego dwusetnej rocznicy urodzin Szewczenki, w którym uczestniczyli przedstawiciele kilku generacji *Ukrainian Canadians*. Prowadzący wykład włączył pieśń *Reve ta stohne*, po zakończeniu filmiku zaznaczył, że być może nie wszyscy rozumieją, więc wyświetla tłumaczenie. Na to jedna z kobiet, jak się później okazało 5. generacja, odwróciła się w kierunku sali i powiedziała po ukraińsku, że przecież wszyscy tu znają tę pieśń, to oczywiste, a publiczność potwierdziła.

[21] W trakcie badań usłyszałam także głosy 5. i 6. pokolenia, że bardzo się cieszą z ich przyjazdów, oznacza to ciągłość wspólnoty i szansę, żeby z kimś porozmawiać po ukraińsku; uważają tych nowoprzybyłych za bardzo patriotycznie nastawionych, mocno przywiązanych do Cerkwi greckokatolickiej (według nich wszyscy z tej grupy do niej należą). W ogóle nie pojawia się tutaj wątek współczesnej ukraińskiej emigracji ze wschodniej lub południowej Ukrainy, emigracji rosyjskojęzycznej. Mówiąc w kategoriach rozmówców byłaby ona jeszcze bardziej „zepsuta" niż ta galicyjska.

tyfikacyjny *update*, ale też źródło bolesnych przeżyć. Jedna z kobiet, która przybyła jako dziecko w 1948 r., mówiła mi o swoim rozdarciu między życiem w Kanadzie i Ukrainą. Kreśliła w powietrzu kreskę tłumacząc, że *Ukrainian Canadians* mają schizofrenię, że chcą być i tu, i tu. Dla niej Ukraina przestała być „wirtualna", a stała się boleśnie realna, zalana krwią, pełna okrucieństwa, z niepewną przyszłością. Wydarzenia te okazały się przełomowe także dla kolejnych generacji. Prawnuczka pioniera, który przybył do Athabaski w Albercie spod Jarosławia powiedziała mi, że Majdan to dla niej taki zwrot, kiedy mimo braku poczucia łączności z państwem ukraińskim, czuje łączność z jego obywatelami i uznaje je za ważną sprawę wszystkich, rozsianych po świecie Ukraińców, choćby ich przodkowie przybyli sto lat wcześniej z terenów dzisiejszej Polski. Jednakże, jak pisałam, w 2016 r. zaobserwowałam, że wojna na Ukrainie już diasporze „spowszedniała" i trudno zauważyć w działalności organizacji odniesienia do niej. Znów królują tańce i pierogi.

Źródła i media ukraińskiej pamięci w Edmonton i Albercie są więc rozmaite. Na koniec ich przeglądu chciałabym zaprezentować to, jak pamięta i o tym mówi troje spośród moich rozmówców. Wszyscy oni urodzili się w przedwojennej Polsce, na początku lat 1920. i dotarli do Kanady z robót w Niemczech około 1948 r. przez amerykańską strefę okupacyjną. Dwa wywiady odbyły się w Edmonton, jeden zaś w Mundare. Właśnie w Mundare spotkałam się z Iwanem, rocznik 1923. Gospodarz przyjął mnie wraz ze znajomym u siebie w domu, posadził przy stole, wyjął swoją książkę, wydaną po polsku i zaczął opowiadać. Mówił po ukraińsku płynnie, sięgał po wielokrotnie opowiedzianą historię swojego życia, doskonale przećwiczoną narracyjnie. Cechowała go świetna pamięć, w narracji pojawiały się bardzo liczne szczegóły z wojny, konkretne dzienne daty, liczby, imiona. Bardzo drobiazgowo odtwarzał swoją biografię czasu wojny, jednak im dalej od wojny, tym mniej było szczegółów, a okres kanadyjski opisał bardzo skąpo. Z tego ostatniego, moją uwagę zwrócił wątek żony, która 22 lata czekała na męża. Najpierw nie wiedziała, gdzie on jest, a potem nie mogła wydostać się z ZSRR do Kanady. Życie upływało jej na tęsknocie i ciężkiej pracy w kołchozie. Kiedy w końcu przyjechała, w Mundare trafiła do równie ciężkiej pracy w restauracji męża. Nie mogli już mieć dzieci. Na koniec spotkania, które po początkowych wojennych wątkach, opowiadanych niemal z chłopięcym entuzjazmem jak wielka przygoda, pojawiła się smutna postać żony i samotne dożywanie swych dni przez mojego rozmówcę. Cieszył się jednak, że ktoś przyszedł, aby go wysłuchać, a zwłaszcza, że przyszła Polka. Okazał mi dużo ciepła, prosił, by jeszcze go odwiedzić albo chociaż zadzwonić. Zanim wyszłam, zostałam obdarowana cukierkami, co przekonało mnie, że mój rozmówca potraktował mnie jak substytut wnuczki, która słucha opowieści dziadka o wojnie.

Drugi rozmówca, Wasyl, urodził się w Wisłoku Wielkim na Łemkowszczyźnie, wsi, w której prowadziłam badania terenowe (Trzeszczyńska 2012a, 2012b, 2016). On również był w świetnej kondycji. Towarzyszył mi *odźwierny* i jeden z kluczowych rozmówców, urodzony w 1942 r. potomek wisłockich Łemków, którzy przyjechali na farmę w Albercie na przełomie lat 1920–30. Mężczyźni na początku spotkania ustalili, kto gdzie miał dom w Wisłoku i co teraz jest na ich miejscu. Wasyl nie odwiedził Wisłoka od czasu wyjazdu na roboty do Niemiec. Mówił o wsi w czasie teraźniejszym

i o tym, czego już tam nie ma, a zatem pomimo braku naoczności jego opowieść zdawała się być zanurzona we współczesność tego miejsca. Rodziców wysiedlono pod Tarnopol w 1946 r., rozmówca nie miał z nimi kontaktu aż do 1969 r., kiedy to pojechał jako turysta na Ukrainę. Tłumaczył nam, że „nie puszczali na wsie pod Tarnopol «za Stalina»". Mój *odźwierny* próbował skorygować wypowiedź, mówiąc, że Stalin już wtedy nie żył, jednak Wasyl nie dał się zbić z tropu i wielokrotnie powtarzał jeszcze „za Stalina". Można to interpretować w ten sposób, że dla niego cały okres trwania Związku Radzieckiego to czas Stalina. Moją uwagę zwrócił także dramatyczny wątek rozdzielenia rodziny, jaki często miał miejsce w biografii wielu *dipisów* przybyłych później do Edmonton: w czasie okupacji młodzież zabierano na roboty, rodziców i rodzeństwo wysiedlano w 1946 r. na radziecką Ukrainę, najczęściej w okolice Tarnopola, a dorośli już ludzie prosto z Niemiec trafiali do Kanady jako *dipisi*.

Wasyl, podobnie jak Iwan, miał w zanadrzu bardzo dużo wojennych wspomnień. Pamiętał dokładnie numer domu, warunki życia we wsi: „Tak mi się zdaje, że jakbym poszedł teraz, to ja bym wszystko wiedział, jak to jest", czyli „poznałbym". Wisłocką młodość kojarzył z powszechną wesołością, śpiewami i wspólnotowością życia we wsi. Podobnie jak wielu innych *dipisów* nie słyszał o akcji Wisła. Nie objęła ona nikogo z rodziny, zatem była obca, zewnętrzna. Nie funkcjonuje w pamięci Łemków czy Ukraińców z Polski, którzy znaleźli się w Kanadzie po wojennej zawierusze.

Kolejna osoba, do której trafiłam, to Łesia, urodzona w 1924 r. także w Wisłoku Wielkim. Rozmawiałam z nią przez telefon około trzy tygodnie przed spotkaniem. Na spotkanie przyjechałam z wspomnianym wcześniej towarzyszem, jej znajomym. Łesia pamiętała naszą rozmowę telefoniczną. Mówiła mi wówczas o dramatycznych przeżyciach z Wisłoka, o pożarze domu, zastrzeleniu ojca przez polskiego żołnierza w styczniu 1946 r. i ucieczce z matką i braćmi na Słowację. Mimo dziewięćdziesięciu lat miała umysł jak brzytwa, skłonność do żartów i ze swadą mówiła o tym, w jaki sposób zarabiała na życie w Kanadzie – sprzątała, była kucharką. Śmiała się, że przez mycie podłóg bolą ją teraz te kolana. Rozmówczyni była dość zdystansowana, częściej w rozmowie patrzyła na mojego znajomego, który nie wtrącał się do wywiadu, ale dawał jej poczucie bezpieczeństwa. Dystans z czasem nieco się zmniejszył, ale wyraźnie czułam, że moja polskość kojarzy się rozmówczyni tylko z bolesną przeszłością i nie może w pełni się przede mną otworzyć. Temat UPA pojawiał się wiele razy. Młodszy brat trafił za to do Centralnego Obozu Pracy w Jaworznie na osiem lat, za sięgnięcie po zgaszonego przez kogoś papierosa dostał kolejne dwa lata. Po wypuszczeniu wyjechał do Czechosłowacji.

W pokoju, w którym siedzieliśmy, było mnóstwo ukraińskich akcentów – wyszywane poduszki, szkło zdobione motywem wyszywanki, obraz Szewczenki, serwetki z wyszywanką, Matka Boska i krzyż także z motywem wyszywanki[22]. Łesia wyjęła z szuflady ksero krótkiej wzmianki o książce „Akcja Wisła" Eugeniusza Misiły, swoje

[22] W większości domów, które odwiedziłam były takie akcenty: wyszywane poduszki, zdjęcia i obrazy cerkwi z Łemkowszczyzny, Szewczenko na ścianie, pisanki, obrusy i makatki, niekiedy naczynia z motywem wyszywanki. Część przedmiotów kupowano w ukraińskiej księgarni, resztę przywożono z Ukrainy lub Polski. Po kilku wizytach bez trudu stwierdzałam skąd dany przedmiot pochodzi.

dwustronicowe wspomnienia o Wisłoku napisane po ukraińsku i odręcznie (przeznaczone do druku w publikacji Ligi Ukraińskich Kobiet Kanady) i fragment z gazety poświęcony Łemkowszczyźnie. Oprócz tego pokazała mi odpowiednią stronę w *Litopisie UPA*, na której wzmiankowane były jej rodzinne strony. Pod koniec wywiadu wyjęła zaś album ze zdjęciami z podróży do Polski swojego męża – z 1987 lub 1988 r. W albumie była udokumentowana i podpisana po angielsku cała wyprawa, począwszy od zdjęć z samolotu i warszawskiego hotelu przez drogę przez pół Polski, aż po przyjazd i pobyt w Wisłoku. Powrotna droga udokumentowana została tak samo. Łesia powiedziała wtedy, że na tych zdjęciach, zrobionych ponad czterdzieści lat po jej wyjeździe „Polska wyglądała tak ją pamięta". Akcji Wisła nie przywoływała zbyt często i tylko w kontekście krajan spod Koszalina, z którymi utrzymuje do dziś kontakt, o wysiedleniach do USRR stwierdziła zaś, że takich nie było w Wisłoku, że nikt nie wyjechał wtedy na wschód, chociaż sama była z wizytą u kuzynów w Zbarażu. Ze znaczących wydarzeń, najczęściej przywoływała pożar domu i śmierć ojca w 1946 roku. Fakt ten absolutnie zdominował opowieść i przyćmił odbywające się w tym samym czasie wysiedlenia. W przeciwieństwie do poprzedniego rozmówcy, Łesia słyszała o akcji „Wisła", ale wydaje się, że mówi o niej jedynie ze względu na kontakty rodzinne oraz późniejsze lektury, których fragmenty widziałam. O swojej łemkowskości potrafiła też powiedzieć tylko tyle, że jeszcze trochę słów pamięta i używa ich, ale rzadko („My już jesteśmy Ukraińcami"), i wspomnieć o sianie pod obrusem podczas wieczerzy wigilijnej jako łemkowskim zwyczaju.

Sądzę, że na pamięć diaspory ukraińskiej w Edmonton największy wpływ mają dzieje Ukraińców w Kanadzie (osobno – miejskie i pionierskie; osadnictwo, obozy internowania, tworzenie podstaw multikulturalizmu) i dobrze rozwinięty system ich upamiętniania (pomniki, muzea, archiwa, książki) oraz kamienie milowe historii Ukrainy (kozactwo, Wielki Głód, OUN-UPA, powstanie niepodległego państwa), ale już w znacznie mniejszym stopniu lokalne pamięci Ukraińców z Polski czy Bośni. Równocześnie wyraźnie dominuje ukraińskość galicyjska jako model, jako wzór: nasza Ukraina to Galicja, *czuża* czyli obca to ta pod panowaniem Imperium Rosyjskiego, a później ZSRR. Dzieje tych ostatnich „Ukrain" się przemilcza.

Obok Galicji to Alberta stanowi najważniejszy punkt odniesienia. Jak wyraził to jeden z moich rozmówców, przedstawiciel szóstej generacji *Ukrainian Canadians*[23]: „My tu w Edmonton patrzymy się na farmy: to nasza Ukraina, nasza ojczyzna – i wielka, i mała". W innych prowincjach Kanady, które mogą konkurować o miejsce w pamięci całej diaspory, w Ontario i Quebecu Ukraińcy pojawili się już przed I wojną światową, a zatem niewiele później niż w Albercie. Przybyli jednak w mniej-

[23] Mężczyzna ten, urodzony pod koniec lat 1940., jest potomkiem imigrantów z końca XIX w. Mówi literackim ukraińskim (podobnie jak jeden z jego synów), bez akcentu, jak Ukrainiec z Ukrainy. Ma w domu małe muzeum ikon, mnóstwo zdjęć, obrazów, makatek, wyszywanych poduszek, ale wszystko z gustem i w rozsądnych ilościach. W jego bibliotece znajduje się mnóstwo ukrainoznawczych książek z Kanady, USA i Ukrainy, dużo słowników, w tym frazeologiczne etc. Pracował jako specjalista od języków w parlamencie prowincji Alberta, wydaje się więc, że ma predyspozycje filologiczne, ale reszta to autentyczna potrzeba i wysiłek.

szej liczbie i w innym charakterze – nie jako pionierzy czy farmerzy, ale pracownicy kopalń i fabryk. Było to osadnictwo typowo miejskie. Co więcej, Ukraińcy Alberty odegrali szczególną rolę, a ich praca ma znaczenie w skali ogólnokanadyjskiej – wkład w multikulturalizm, pionierstwo, współtworzenie kształtu kulturowego prowincji na dużo większą skalę niż w Ontario czy Quebecu. Rozmówcy z Edmonton stale podkreślali, że znaczący politycy ukraińskiego pochodzenia zawsze byli i nadal są z zachodu kraju, tj. Alberty.

Równocześnie obraz Ukrainy ograniczonej do samej Galicji wydaje się mocno zaburzony i selektywny. Można rozpatrywać go jako przejaw swoiście zdeterytorializowanej pamięci kulturowej (Hałas 2015). W programie szkół z językiem ukraińskim w Albercie nie uczy się na przykład tego, że Ukraina jest dwujęzyczna. W związku z tym kształtuje się fałszywe wyobrażenie o Ukrainie galicyjskiej, idealnej, takiej jak w Albercie, zatrzymanej w czasie, reprodukując oderwany od życia obraz państwa, którego nie było i nie ma. Wspomniany wcześniej rozmówca stwierdził wymownie: „Nasza Ukraina [ta, którą utrwala się w Albercie], to tak naprawdę nie jest ta Ukraina jaka istnieje. Ludzie jeżdżą do Hałyczyny [Galicji], Bukowiny, tam, gdzie jest język ukraiński, skąd mają korzenie. Nikt z Edmonton nie pojedzie do Doniecka". Abstrahując już od aktualnej sytuacji politycznej na Ukrainie, wschód i południe kraju są zatem symbolicznie i ideologicznie zbyt dalekie od diasporowego wyobrażenia idealnej Ukrainy. Ukraińcy z Ukrainy mogą natomiast „dorosnąć" do ukraińskości, jak zdają się sugerować niektórzy rozmówcy, jeśli będą uczyć się od członków diaspory, w tym od Ukraińców z Polski, samych siebie widzących jako depozytariuszy prawdziwej ukraińskiej tradycji i patriotyzmu. O ile jednak ci pierwsi zechcą „terminować".

LITERATURA

Andrejciw Geary Muryl 1998, *Finding your Ukrainian ancestors...*, Heritage Productions, Toronto.

Creet Julia 2011, Introduction: The migration of memory and memories of migration, [w:] *Memory and migration. Multidisciplinary approaches to memory studies*, red. J. Creet, A. Kitzmann, University of Toronto Press, Toronto, s. 3–28.

Czuboka Michael 1983, *Ukrainian Canadian, Eh?: The Ukrainians of Canada and Elsewhere as Perceived by Themselves and Others*, Communigraphics/Printers Aid Group, University of Michigan, Michigan.

Cynar Zygmunt, *Polonia w Grande Praire zaprasza*, http://poloniaedmonton.com/polonia-w--grande-prairie-zaprasza/ (dostęp: 1.08.2016).

Ewanchuk Michael 1995, *Reflections and Reminiscences: Ukrainians in Canada, 1892–1992*, wyd. nakładem autora, bmw.

Gabryś Marcin 2012, Od Irokezów do Wayne'a Gretzky'ego – wprowadzenie do historii Kanady, [w:] *Kanada z bliska. Historia – literatura – przekład*, red. A. Rzepa, A. Żuchelkowska, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, s. 7–62.

Garapich Michał 2009, „Wyjechałem ot tak... I nie jestem emigrantem". Polski dominujący dyskurs migracyjny i jego kontestacje na przykładzie Wielkiej Brytanii, *Przegląd Polonijny*, nr 4, s. 41–65.

Hałas Elżbieta 2015, *Przez pryzmat kultury. Dylematy badań nad współczesnością*, Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa.

Herzfeld Michael 2006, *Zażyłość kulturowa. Poetyka społeczna w państwie narodowym*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

Himka John Paul 1990, *Galicia and Bukovina. A research handbook about Western Ukraine. Late 19th–20th centuries*, *Historic Sites Service. Occasional Paper*, no. 20, Alberta Culture & Multiculturalism Historical Resources Division.

Huculak Erast 2011, *My wooden suitcase: a memoir*, Huculak Chair of Ukrainian Culture and Ethnography, Edmonton.

Kaye (Kysilewsky) Vladimir J. 1964, *Early Ukrainian settlements in Canada 1895–1900. Dr Josef Oleskow's Role in the settlement of the Canadian Northwest*, University of Toronto Press, Toronto.

Khanenko-Friesen Natalia 2011, *Inshyy Svit abo Etnichnist u Diyi: Kanadska Ukrainskist kintsya Dvadtsyatogo Stolittya,* Smoloskyp Publishers, Kyiv.

Kordan Bohdan 2002, *Enemy aliens. Prisoners of war. Internment in Canada during the Great War*, McGill-Queen's University Press, Montreal–Kingston.

Kostash Myrna 1998, *The doomed bridegroom: a memoir*, NeWest Press, Edmonton.

Lazarenko Joseph M. (red.) 1970, *The Ukrainian Pioneers in Alberta*, Ukrainian Pioneers Association in Edmonton, Edmonton.

Luciuk Lubomyr 2000, *Searching for place: Ukrainian displaced persons, Canada, and the migration of memory*, University of Toronto Press, Toronto.

Luciuk Lubomyr, Carynnyk Marco 1990, *Between two worlds: the memoirs of Stanley Frolick,* Multicultural History Society of Ontario, Toronto.

Lupul Manoly R. 2005, *The politics of multiculturalism: A Ukrainian-Canadian memoir*, Canadian Institute of Ukrainian Studies, Edmonton.

– 1984, *Visible symbols: Cultural expressions among Canada's Ukrainians*, Canadian Institute of Ukrainian Studies, Edmonton.

– 1988, *Continuity and change: the cultural life of Alberta's first Ukrainians*, Canadian Institute of Ukrainian Studies, Edmonton.

Maciak Dariusz 2006 Próba porozumienia polsko-ukraińskiego w Galicji w latach 1888–1895, *Bibliotheca Europae Orientalis*, studia 2, Uniwersytet Warszawski, Warszawa.

MacGregor James Grierson 1969, *Vilni zemli – Free lands. The Ukrainian settlement of Alberta*, McClelland and Stewart limited, Toronto–Montreal.

Martynowych Orest 1991, *Ukrainians in Canada. The formative years 1891–1924*, CIUS, University of Alberta, Edmonton

Petryshyn Roman 1980, *Changing realities: Social trends among Ukrainian Canadians*, Canadian Institute of Ukrainian Studies, Edmonton.

Romaniuk Gus 1954, *Taking roots in Canada*, Columbia Press, Winnipeg.

Trzeszczyńska Patrycja 2016, *Pamięć o nie-swojej przeszłości. Przypadek Bieszczadów*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

– 2013, *Łemkowszczyzna zapamiętana. Opowieści o przeszłości i przestrzeni*, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego, Kraków.

– 2012a, „Tu MY jesteśmy". O pamięci nowych mieszkańców dawnej łemkowskiej wsi, *Lud*, t. 96, s. 203–226.

– 2012b, Miejsce bez pamięci. O niemocy przeszłości w świetle badań Chrisa Hanna i badań ponownych, *Zeszyty Etnologii Wrocławskiej*, nr 2(17), s. 55–80.

Woycenko Olha 1968, *The Ukrainians in Canada*, Tricat Press Ltd, Winnipeg.

Young Charles H., Reid Helen 1931, *The Ukrainian Canadians. A study in assimilation*, T. Nelson & Sons, Toronto.

Yuzyk Paul 1953, *The Ukrainians in Manitoba: A social history*, Issued under the auspices of the Historical and Scientific Society of Manitoba, University of Toronto Press, Toronto.

PATRYCJA TRZESZCZYŃSKA

THE UKRAINIAN DIASPORA IN CANADIAN EDMONTON. ETHNIC CITY AND PROVINCE LANDSCAPE VS. MEMORY PRACTICES

Key words: Memory, Diaspora, Ukrainians, Ukrainian Canadians, Edmonton, Alberta

This paper presents a Ukrainian ethnic landscape of the city of Edmonton and in the province of Alberta, Canada. Based on the ethnographic fieldwork research the author shows the main institutions, festivals, initiatives of the Ukrainian diaspora as well as the ways of constructing and practicing memory within the group. The wider context of the Ukrainian settlement in Alberta (which started 120 years ago) is an important reference point for successive ways of Ukrainian immigration: interwar immigrants from then Poland, displaced persons who came after WWII, Ukrainians born in Poland who came in 1980s, Ukrainians from former Yugoslavia, and, last but not least, Ukrainians from independent Ukraine who have been arriving since 1991. The paper shows the attempts of the diaspora members to draw up an appropriate set of events referring to the history of Ukraine and to combine it with the history of diaspora in order to perform desirable image of Ukrainity. The struggles in this field over time indicate that it is a complicated task.

P. T.

Adres Autorki:
Dr Patrycja Trzeszczyńska
Instytut Etnologii i Antropologii Kulturowej UJ
ul. Gołębia 9, 31-007 Kraków
e-mail: patrycja.trzeszczynska@gmail.com